Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XLII. — Nr. 2 Luty 1934

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim, holenderskim i portugalskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

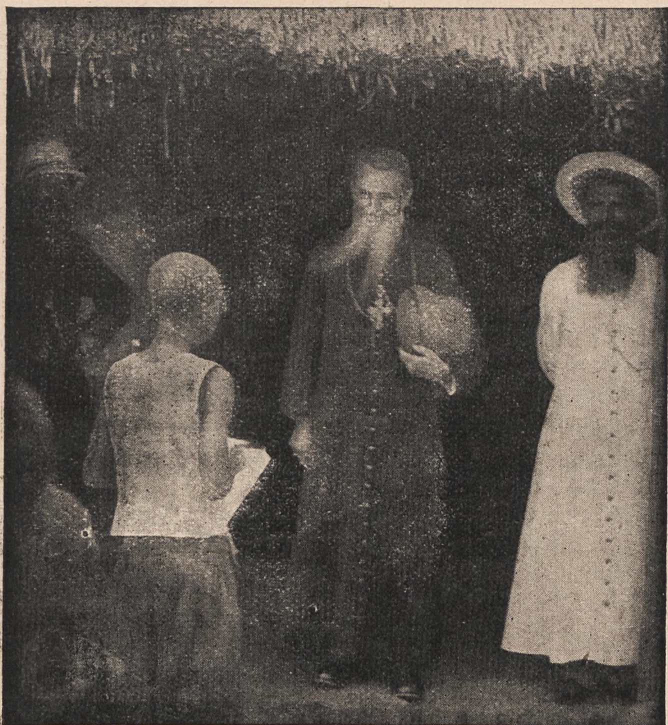
Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów* p. Fedaszówna ul. Zadwórzańska 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki": Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Podziękowania i ofiary.

(w złp.)

Na seminarzystów: M. Bebiołka od P. i W. S. 110.-; Ks. Mixa od T. J. 50.-, od siebie 20.- na bursę; M. B. 100.-; na katechistów: Stra W. O. 100.-; na Związek mszalny: Stra St. z Żywca 83.-; K. Płatek 152.-; M. A. „Chodzi o 19.000 dusz" 100.-; Urząd paraf. Istebna na Chleb św. Antoniego dla Afryki 100-; na wykup i chrzest p. S. M. 80.-; na chrzty: J. N. 60.-; T. R. 60.-; na misje Ks. Prałat M. Jeż od K. K. 150.-; E. K. z loterji fantowej 42.- i ze skarbonki 2.61; A. H. na najpotrzebniejsze 200.-; ze skarbonek: O. O. Kameduli z Bielan 19.02; M. Sigmunt 8.58; J. Gwazdacz 6.-; Koło Młodych 3.-.



Murzynek odczytuje wiersz okazyjny z powodu przybycia ks. Biskupa.

Z Misyj.

Wśród szczepu Babindi.

Wikarjat apostolski Górne Kassai.

List X. Biskupa *De Clercq'a* ze Zgrom. OO. z Scheut.

Szczep *Babindi,* wśród którego żyjemy, liczy 90 do 100 tysięcy dusz. Niedawno jeszcze *Babindi* znaczyło tyle co dzikusy, brutale, barbarzyńcy: Mieszkali oni w głębi wąwozów, gdzie uprawiali swoje plantacje. Chodzili zupełnie nago, lekceważyli najzupełniej życie bliźniego, brali w rękę żywe węże i raczyli się ich mięsem. Żyli w jednożeństwie i mieli dużo dzieci.

Porzuciwszy na rozkaz rządu swoje wąwozy, osiedlili się w ostatnich latach wzdłuż głównych traktów. Młode pokolenie tych Babindi zapełnia dziś nasze szkoły, których już mamy 174 w rozmaitych wioskach. Wszyscy mieszkańcy okazują nam dużo życzliwości.

Właśnie wracam stamtąd. Udzieliwszy sakramentu Bierzmowania w centrali w Ndekesha 1104em chrześcijanom, z których połowa co najmniej należy do szczepu Babindi, udałem się do Dibatayi. Przyjęło mnie tam około 7000 ludzi. Z powitaniem przybyło pięciu naczelników i jedenastu wice-szefów. Wyrazem ogólnej wybuchowej radości były salwy tak ogłuszające i liczne, że niewtajemniczony mógł był myśleć, że to odgłosy wojenne. Pozostałem tam przez trzy dni i udzieliłem Bierzmowania 344 niewiastom, 72 chłopcom i 368 mężczyznom.

Godne jest uwagi, że wśród tego tak osławionego i pogardzanego ludu kobiety są bardzo inteligentne. Mężczyźni okazują smak artystyczny. Młodzież chrześcijańska ze swego grona dostarcza katechistów i nauczycieli. Dziewczęta równie gorliwie uczęszczają do szkoły, jak chłopcy. Jeden z młodzieńców został Braciszkiem. Z tych Braciszków krajowych wyrobią się niewątpliwie później kandydaci do szkoły normalnej i do małego Seminarjum.

Niejeden z członków tego szczepu korzystał już z hojności Sodalicji św. Piotra Klawera. Oby Zbawiciel w tym Roku Świętym, w którym obchodzimy pamiątkę Odkupienia, raczył w szczególniejszy sposób błogosławić waszej organizacji, która tak wydatnie przyczynia się do tego, by i te najbiedniejsze ludy Afryki udział miały w owocach krzyżowej Ofiary.

Śmierć zasłużonego misjonarza.

Ks. *Wolters*, ze Zgromadzenia Ojców Białych, przełożony stacji misyjnej w Kampala, spełniając obowiązki duszpasterskie, zaraził się chorobą epidemiczną, panującą w jego okręgu misyjnym i zmarł na posterunku misyjnym „jako dobry żołnierz Chrystusowy".

Ś. p. Ks. *Wolters* pracował przez *30 lat* jako misjonarz w Ugandzie. — *Niech odpoczywa w pokoju!* (H. W.)

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.



Siedem tysięcy murzynów oczekuje przybycia ks. Biskupa.

Złowrogie hufce.

List Siostry *Ferdynandy* z Nyeri (Kenya), misjonarki della Consolata.

W samą porę nadszedł wasz dar i w obecnych warunkach, gdzie bieda wciąż rośnie, był dla nas prawdziwie deską ratunku. — I tutaj kryzys wzmógł się już do najwyższego stopnia, a położenie pogorszyło jeszcze pojawieniem się szarańczy, która w całej okolicy zniweczyła zapowiadające się pięknie żniwa. Artykuły żywności idą w górę, grozi nam niechybny głód. „Gdyby ta klęska była pojawiła się choć kilka tygodni później, byłby ocalał przynajmniej zbiór kukurydzy,” biadają niepocieszeni krajowcy, nie mogąc zwalczyć tych niszczycielskich hufców, które wyjadają zboże aż do korzenia, zostawiając zaledwie nieco suchych badyli. Chmury gęste tych żarłocznych owadów nadpływają przy pierwszym blasku słońca ze wszystkich czterech stron świata, niosąc zniszczenie gdzie tylko opadną. Człowiek jest wobec tej plagi bezsilny. Murzyni próbują wszelkich środków obrony, wreszcie, widząc swą niemoc, — opuszczają ręce, mówiąc: „Wszystko na nic się nie zda, głód przyjdzie i wszystkich nas zmiecie.”

Biedacy wy moi! Misjonarz widzi zbliżającą się klęskę i zmniejszającą się trzódkę swoją. — Setki zgłodniałych wyciągać będą do niego jak do ojca wychudłe ręce, prosząc o chleb. Jakże zaradzi tej nędzy?

Gdy to piszę, uszu mych dochodzi głuchy szum niby nadchodzącego wichru. — To szarańcza gęstą chmurą zasłania błękit nieba, aby za chwilę opaść na zielony łan i dokonać swego niszczycielskiego dzieła.

Bóg miłosierny widzi to i czuwa. Z pewnością natchnie on niejedną duszę, aby nam przyszła z dobroczynną pomocą.

A zapłata za czyn szlachetny będzie niemała, bo Bóg stworzeniom swoim nie da się przewyższyć w hojności.



Wody!!!

Los misjonarzy w południowo - zachodniej Afryce jest z punktu widzenia czysto ludzkiego - naprawdę straszny...

Daje się im bardzo we znaki klęska głodu, stale nawiedzająca te strony, ale jeszcze bardziej trapi ich i nęka

brak wody, wprost katastrofalny, co w gorącym klimacie afrykańskim jest nie do zniesienia.

Posłuchajmy co pisze *Ks. Nowak* (Wiedeńczyk), Oblat św. Franciszka Salezego, misjonarz afrykański, do „Sodalicji św. Piotra Klawera” we Wiedniu: „Nie możecie sobie wprost wyobrazić jak ciężkie trudności ma do przezwyciężenia nasza placówka misyjna... Tegoroczny „okres deszczów” przeszedł koło *Tses* poprostu prawie bez opadów. W przeciągu całego roku mieliśmy tu — dosłownie — *25* milimetrów wody deszczowej. Nic też dziwnego, że wszystko schnie i marienje. Ogród, który nas kosztował tyle pracy i pieniędzy, przedstawia strasznie opłakany widok. Od dwu miesięcy nie mieliśmy ani kropli deszczu — w dosłownem znaczeniu. Wodę, konieczną do życia, musimy zakupywać i sprowadzać w żelaznych butlach z pomp kolejowych. W takich warunkach niema ani mowy o nabywaniu wody, potrzebnej dla jarzyn. Co gorsza nawet w punktach pompowania wody wzdłuż toru kolejowego poczyna być — coraz skąpiej wody. A innego źródła wody (prócz kolejowej pompy) w okolicy *Tses* nie mamy. Od kwietnia trzeba czekać do października na deszcz, a i to niepewne: czy istotnie w październiku spadnie deszcz w naszej okolicy. W jednym Bogu tylko nasza nadzieja. Ale przysłowie słusznie powiada: „pomóż sobie, a Pan Bóg ci dopomoże !” Dlatego będziemy kopali głębiej na stacji misyjnej. No — ale wydatki z tem połączone?.... Przecież nas dobry Bóg nie opuści. Szkoła katechistów w *Tses* jest nadzieją naszego Wikarjatu. I — choćby tylko dlatego: „Pan Bóg nam pomoże !” —

Oto: *nowa rubryka* dla przyjaciół misyj afrykańskich: „na wodę, dla stacyj misyjnych w Afryce!” Polecamy tę rubrykę pamięci Dobrodziejów naszych misyj w Afryce!

(H. W.)

Wiadomości
ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Mgr. *Hennemann*, Pallotyn, został mianowany Wikarjuszem apostolskim Przylądka Dobrej Nadziei (w części zachodniej).

Wiel. O. *Romuald Migliorini*, z zak. O.O. Serwitów, został mianowany Prefektem apostolskim kraju Swazi.

Wiel. O. *Mateusz Michelo*, ze Zgrom. Synów Najśw. Serca z Werony, został mianowany Przełożonym misji Kodok (Sudan).

Co będzie z czarnemi sierotkami?

Wikarjat apostolski Yaunde.

Prośba Sióstr od Ducha Św. z Mvolye.

Raczcie wyrazić uczucia najgłębszej wdzięczności wszystkim dobroczyńcom Misyj, którzy, zapominając o sobie, pełnią wielkodusznie zakon miłości chrześcijańskiej w myśl słów Pana Jezusa. „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” Utrzymanie biednych czarnych sierotek zależy jedynie od dobroczyńców z zamorza. Mamy w sierocińcu zazwyczaj 20—25 niemowląt. Przynoszą nam je, gdy im umrze matka, niektóre zaraz, inne kilka tygodni a nawet miesięcy po śmierci rodzicielki. Tymczasem — zamiast pokarmu z piersi matczynej — dostają biedactwa wino palmowe, banany i maniok. Godne doprawdy podziwu, jak delikatny ich organizm mógł wogóle wytrzymać podobny tryb odżywiania a nietrudno sobie wyobrazić, w jakim stanie je czasem odbieramy. Niektóre są tak wycieńczone, że mimo najtroskliwszych starań niepodobna ich uratować i obmyte wodą Chrztu św. — ulatują do nieba. Ile potrzeba ostrożności, by tym silniejszym, które pozostały przy życiu, wzmocnić zmitrężony żołądek, by mógł przyjmować odpowiedni pokarm: mleko, papki, ryż... Na zakup tych wszystkich rzeczy, mamy tylko jałmużny, nadsyłane przez naszych dobroczyńców. Wyżywienie jednego niemowlęcia kosztuje nas dziennie 6 franków. Wydatki rosną i poważnie zastanawiamy się nad tem, czy będzie można nadal utrzymywać ten przytułek, skoro kryzys aż tu daje się we znaki. Na codzienne niezbędne wydatki zadłużyłyśmy się już na 3.000 fr., ten dług nas przytłacza. Jesteśmy tem strapione i przygnębione. Co się stanie z temi biedactwami, jeżeli my misjonarki katolickie, będziemy musiały je odepchnąć? Toć to byłoby skazanie tych duszyczek na śmierć i zatratę w mrokach pogaństwa. Czyż podobna dopuścić do tego?

Oby przyjaciele Misyj odczuli sercem naszą bolesną troskę i przyszli nam w pomoc: Może fotografja, którą dołączamy, wzruszy ich szlachetne dusze i przypomni im że w sakiewce czy skarbonce mają jeszcze kilka odłożonych złotych, któreby się naszym sierotkom tak bardzo przydały.





Sierociniec w Yaunde.

Było to już dawno temu....!

Tak to się zazwyczaj zaczynają wszelkie historyjki, a także i wspomnienia z wesołych szczęśliwych lat, kiedyśmy to, zaopatrzeni w katechizm i historję świętą, maszerowali do szkoły. Kosztowało to nas coprawda niemało, nim pytania i odpowiedzi katechizmowe weszły jakoś do głowiny, albo też, nim się nauczyliśmy dosłownie lub własnemi słowami ustępu z Historji św. i nieraz cierpliwość dobrej naszej matki wystawiona była na niemałą próbę, kiedy to wśród nawału zajęć musiała nas przesłuchiwać. Rano potem, zajrzawszy raz jeszcze do książki, mogliśmy na lekcji podnosić z dumą palec, by się pochwalić naszą wiedzą przed Księdzem Katechetą. —

Jakże to odmiennie jest w Afryce! Z wielkim trudem i mozołem uczy się misjonarz języka murzyńskiego, poczem trawi dnie i noce na tłumaczeniu dla swych owieczek na język afrykański katechizmu i Historji świętej. Ale teraz zachodzi pytanie: Kto mu wydrukuje te jego prace? Skądże wziąć na to pieniędzy? Z ufnością w sercu zwraca się do Sodalicji św. Piotra Klawera, prosząc ją w Imię Boga o wydrukowanie mu przetłumaczonych książek, wie on bowiem dobrze, że od nich zależy zbawienie tysięcy dusz. Murzyni, którzy teraz rwą się do nauki, wołają o książki. Jeśli im ich nie da misjonarz katolicki, zwrócą się, w swej nieświadomości, do protestantów, zaopatrzonych obficie w swe zatrute katechizmy i Biblje.

Sodalicja św. Piotra Klawera już od początku swego istnienia drukuje misjonarzom najpotrzebniejsze podręczniki w językach afrykańskich. Zecerami i drukarzami są same misjonarki-pomocnice, ale papier kosztuje dużo przeto z wdzięcznością przyjmuje wszelkie, choćby najmniejsze ofiary na druk tych książek, by nie być zmuszoną odmawiać misjonarzom ich tak gorącej prośbie. Koszta jednego katechizmu wynoszą 1 zł.

Łaknących chleba stoi tłum dokoła
I tłum łaknących dookoła pada,
Ale jest większa ona rzesza blada,
Dobrego słowa co woła!

(August Kreczmar.)

„. . . Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich. I daj wiekuiste
Wśród dóbr Twych dobro, daj nam dobrą wolę!”

Drobne wiadomości z Misyj.

Z. O. Giorgetti, ze Zgrom. Synów Najśw. Serca, Misjonarz w Bahr-el-Ghazal. — Wielki kryzys światowy odbił się niestety smutnem echem w Misjach, a nasza stacja Iubu odczuwa go w sposób szczególny. Liczba chorych na śpiączkę, wśród których i dla których jest założona ta stacja, podwoiła się roku ostatniego z powodu zarazy przyniesionej z nad granicy francuskiej Afryki równikowej. Kiedy się do tego dołączy walkę, jaką musimy prowadzić z protestantami, którzy wtargnęli na nasz teren, walkę, która nas zmusza często odwiedzać naszych chrześcijan, ażeby ich podtrzymywać w wierze, co nas kosztuje wiele czasu i środków, łatwo będzie można pojąć, w jak szczególnie ciężkich jesteśmy warunkach. Znając dobrze współczucie, jakie Sodalicja św. Piotra Klawera żywi dla biednych murzynów, spodziewamy się od niej wielę.

Z *Angoli* donoszą, że czterech portugalskich Benedyktynów wybrało się do Moxico (20 km od Vilaluso) w Prefekturze Apostolskiej Kubango, by założyć tam klasztor. —

Z *Afryki Wschodniej* dowiadujemy się, że Episkopat tamtejszy zadecydował zwołać w r. 1935 synod, obejmujący *20* okręgów misyjnych. —

Diecezja Kano w Nigerji otrzymała nowego biskupa w osobie Msgra Williama Portera, który otrzymał niedawno święcenia biskupie w Liverpoolu. Ks. Biskup Porter jest konwertytą. —

Z *Malepo* donoszą, że niejaki Lawless zapisał przed śmiercią OO. Benedyktynom 1.000 akrów ziemi na własność. W posiadłości tej powstaje obecnie klasztor pod nazwą „Subiaco“. Kierownictwo placówki objął Dom Victorin Laenens z belgijskiego opactwa w Steenbrugge. —

W *południowej Afryce* powstała centrala „Akcji Katolickiej“ z siedzibą w Johannesburgu. —

W *Egipcie* zaznacza się nadal ożywiona działalność „Stowarzyszenia dla obrony islamu“. Akcja tego stowarzyszenia jest obecnie skierowaną, na teren charytatywny. Powstają nowe muzułmańskie szpitale, ochronki i t. p. zakłady. Ofiarność na te cele jest zdumiewająca! Dość wspomnieć, że jeden bogaty mahometaniu ofiarował ostatnio *10.000* funtów szterlingów na muzułmańskie zakłady charytatywne...

(H. W.)

Mgr. Vogel, Pallotyn, Queenstown. Dziękuję serdecznie za łaskawą przesyłkę opisu życia Czcigodnej Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, Marji Teresy, hrabiny Ledóchowskiej. Przeczytałem zaraz książeczkę z wielkiem zainteresowaniem i głębokim podziwem dla zmarłej szermierki Bożej, tej „Matki Afryki“. — Zaprawdę ta kobieta, pełna Boga, przez Boga była posłana. Modlić się i umartwiać na intencję jej beatyfikacji będzie mi odtąd potrzebą serca.



Błogosławiąc, przeszedł ks. Biskup przez szeregi wiernych.

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Od roku 1833 pełni Brat Wilhelm obowiązki kapelana szpitalnego w Turynie. Jest bardzo sumienny. Cierpiące dziatki duchowne otacza czułą i troskliwą opieką. W pokorze swej sam obchodzi po kweście okoliczne wioski, wypraszając dla chorych orzeźwiające winogrona i wzmacniające wino — przyszły książe Kościoła, kardynał, uczony, co więcej wielki apostoł Ewangelji, legendarny bohater Afryki! Tak to do prawdziwej wielkości wstępuje się zawsze po niezawodnych stopniach pokory. Tutaj w szpitalu nabywa ów zasób wiedzy z dziedziny lekarskiej, chirurgicznej, który mu się kiedyś tak niezmiernie przyda na misjach. Opatrzność Boża kieruje najwidoczniej każdym jego krokiem, przygotowując go na misjonarza.

W trzy lata później widzimy Massaię lektorem filozofji i teologji w klasztorze Testona pod Moncalieri. Pełen miłości duszpasterz chorych jest teraz z kolei niemniej dzielnym i gorliwym profesorem. Wymowę ma łatwą, jasną, zdradzającą wiedzę głęboką, obchodzenie się słodkie i napełniające otuchą, czem zdobywa sobie niebawem szczere przywiązanie uczniów.

Ujmujące przymioty umysłu i serca sprowadzają nań po ośmiu latach (1844) wybór na definitora zakonu. Wysoka godność nie zmienia go ani trochę, jest zawsze równie pokorny, łatwy w obejściu, wesoły, pełen dowcipu, a przytem pouczający i budujący drugich tak że pożyteczną szkołą i miłą rozrywką zarazem była każda, by najkrótsza z nim rozmowa. W styczniu 1845 roku, po przeniesieniu szkoły zakonnej do klasztoru „del Monte” pod Turynem. przenosi się wraz z nią i Brat Definitor. Bliskość dużego miasta, jakiem jest Turyn, gdzie pozatem znają już Brata Wilhelma z czasów kapelaństwa przy szpitalu, znają i oceniają działalność jego pełną miłości i słowa owiane duchem Chrystusowym, powodują znaczny wzrost obowiązków. Poza rozlicznemi zajęciami, jakie pociąga za sobą z konieczności urząd przełożonego, poza szkołą, którą pro-

wadzi nadal, trzeba przyłożyć ręki do tylu innych prac ważnych i miłych Bogu. Tu proszą ks. Definitora usilnie o pomoc duszpasterską w konfesjonale i na kazalnicy, tam znów wzywają gorąco, by nie odmawiał podjęcia się misji w okolicy, a wiele osób, stojących na wysokich i odpowiedzialnych stanowiskach, sam Król Karol Albert, uciekają się do światłych rad skromnego Kapucyna.

Może więc popularność, jaką się cieszy w ojczyźnie, zatrzyma Brata Wilhelma na zawsze w klasztore „del Monte" wśród tak miłego sercu ludzkiemu przywiązania, wśród ogólnej czci współziomków? Niema obawy. Massaia pamięta doskonale pragnienie dziecięce, pamięta ślub złożony w czasie niemocy; w umyśle jego waży się, a w sercu dojrzewa plan heroiczny porzucenia słodkiej ciszy klasztoru, zaszczytnej katedry profesorskiej, godności definitora, by wyruszyć daleko jako pokorny ubogi misjonarz do dzikich pogańskich ludów. Przełożonych swoich prosił był już o to kilka razy, ale dotąd zawsze napróżno; a jednak to tylko jest jego jedyną myślą, ciągłem palącem pragnieniem, boć przyrzekł to Bogu.

Sześć lat w drodze do swej diecezji.

Pan Bóg, który przyjął przyrzeczenie chorego Brata Wilhelma, oraz czytał w sercu zakonnika nieustanną gorącą tęsknotę za wprowadzeniem obietnicy w czyn, pokierował tak wypadkami że niebawem ułożyło się wszystko jak najpomyślniej. Oto w jaki sposób. Uczony francuski Antoni d'Abbadie, sławny matematyk, astronom, filolog i geograf, gorliwy katolik podajął był w roku 1838 podróż w celach naukowych do Afryki. Przez ciąg lat siedmiu przebiegając wdłuż i wszerz Egipt, Abisynję, Kraje Galla miał sposobność, przekonać się niejednokrotnie, że ludy tamtejsze, szczególnie zaś mieszkańcy Krajów Galla, choć uwikłane w sidła herezji monofizyckiej, skłaniają się bardzo do prawdziwej rzymsko-katolickiej wiary. Jako wierny, kochający syn Kościoła uważał sobie za obowiązek napisać o tem do św. Kongregacji Propagandy Wiary w Rzymie, aby zechciała rozważyć myśl otworzenia tamże misji. Kongregacja uznała słuszność rady zacnego uczonego i postanowiła nie zwlekając powierzyć uprawę tej nowej cząstki winnicy Chrystusa Pana zakonowi Ojców Kapucynów. Wybór padł za kilku zakonników, w ich liczbie znalazł się z woli Bożej i Ojciec Wilhelm, któremu zdano zwierzchnictwo. Zostaje więc w dniu 24 maja 1846

roku wyświęconym na biskupa. W dwa dni potem śpieszy oddać hołd synowskiego przywiązania Ojcu świętemu Grzegorzowi XVI, który, chociaż zmuszony nagłem niezdrowiem do nieopuszczania łóżka, przyjmuje i błogosławi nowego pasterza z prawdziwie ojcowską czułością. Przeczuwał może papież Grzegorz XVI, że w kilka dni po tej audjencji odwoła go Bóg do wiecznej ojczyzny!...

Jakżeż rwało się serce Biskupa Massai do tej swej afrykańskiej diecezji, którą dopiero tworzyć miał własnemi rękoma, do tych Krajów Galla, gdzie nań czekała praca święta, do której tęsknił od dziecka! To też, nie zwlekając ani chwili, wsiada na statek w Civitavecchia dążący do Aleksandrji w Egipcie. Po załatwieniu tutaj koniecznych formalności, postaraniu się o paszport niezbędny do przejazdu przez Egipt, rusza dalej naglony świętą niecierpliwością, nie przeczuwając, że od utęsknionej owczarni dzieli go z woli Opatrzności ni mniej ni więcej jak całe sześć lat drogi. Oczywiście, że nie należy sobie wystawiać tego okresu jako jednej nieprzerwanej podróży koleją od stacji do stacji. Podróż swą do Krajów Galla odbywa Biskup Massaia, raz stanąwszy na afrykańskiej ziemi, już to łodzią korytem rzeki, już to pieszo, już też na grzbiecie muła lub wielbłąda, zatrzymując się to tu, to tam dłużej, gdzie napotyka sposobność czynienia dobrze duszom, albo zaskoczony porą deszczową, którą trzeba, chcąc nie chcąc, przeczekać, a nieraz zmuszony nieprzyjaznem usposobieniem władz miejscowych do zawrócenia z wytkniętego kierunku, by inną stroną próbować przedostać się do swego misyjnego biskupstwa. Jednem słowem jest to sześć lat przygód, niebezpieczeństw, trudów. Zapoznajmy się z nimi chociaż trochę.

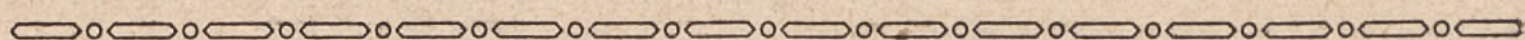
Sławne piramidy egipskie znane są zapewne wszystkim Czytelnikom z historji powszechnej. Ogromną piramidę Cheopsa, wysoką na 146 m. podziwia na własne oczy Biskup Massaia, ba, co więcej, wstępuje na jej szczyt, odpoczywając na tem samem miejscu, na którem zasiadal 50 lat przedtem wielki cesarz Francji, Napoleon Bonaparte.

Następny postój jest w Kairze, mieście położonem na prawym brzegu Nilu. Tutaj to w najdawniejszej dzielnicy, t. zw. starem Mieście, po dziś dzień oglądać można miejsce, gdzie ongiś wznosił się domek Przenajświętszej Rodziny, szukającej w Egipcie schronienia przed okrutnym Herodem. Inną pamiątką, drogą katolickiemu sercu to t. zw. drzewo Najświętszej Panny, sykomor niebywałych rozmia-

rów, w którego cieniu według tradycji zatrzymała się Matka Boża z Dzieciątkiem, podczas gdy św. Józef podążył do miasta dla wyszukania mieszkania. Rzecz dziwna, drzewo to, które otaczają czcią nawet i muzułmanie, mimo że na tysiące sposobów nacinane, uszkadzane przez pobożnych pątników, którzy chociaż cząsteczkę pragną zabrać sobie na pamiątkę, od tylu wieków trzyma się zdrowe i silne!

Podczas dwutygodniowego pobytu w Kairze otrzymuje Biskup Massaia pismo od św. Kongregacji Propagandy, rozporządzające, by zanim się uda na stałe do Krajów Galla zboczył najprzód do Massauy, gdzie w części Abisynji zwanej Tigre, czeka na katolickiego biskupa z utęsknieniem (chodziło o wyświęcenie na kapłanów kleryków tubylczych tamtejszej misji) inny sługa Boży, misjonarz-zakonnik ze Zgromadzenia OO. Łazarzystów Ks. de Jacobis. Nieprzewidziane to opóźnienie nagradza aż nadto osobiste poznanie czcigodnego Justyna de Jacobis,*) o którego heroicznych cnotach, a szczególne o przedziwnej pokorze słyszał był Biskup Massaia już niejedno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa. Dnia 1-go *października* w kościele Imienia Jezus o godz. 6-ej wiecz. odprawione zostało nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem.

Nabożeństwo odprawił Ks. Dr. W. Dziatlik, Zelator Sodalicji, a kazanie misyjne wygłosił Ks. Redaktor M. Kubrycht, Salezjanin.

Dnia *3-go października* o godz. 7-ej wieczorem w sali własnej przy ulicy Wareckiej, odbyło się miesięczne zebranie Zelatorów Sodalicji św. Piotra Klawera, podług następującego programu: 1) Modlitwa do Ducha św.

2) Na ekranie „Apoteoza św. Teresy od Dzieciątka Jezus". Krótki referat określający „Dziecięctwo duchowe" tej Świętej. — „Tereniu Niebiański Ty Kwiecie" odśpiewał chór Stowarzyszenia św. Tereni.

3) Konferencja Ks. Dr. W. Dziatlika na temat: „Praca misyjna oparta na miłości Boga i bliźniego".

4) Obrazek sceniczny „Rocznica" Wandy Grochowskiej w wykonaniu. Pań: Segetówny, Skraińskiej, Smoleńskiej i W. Handzelówny.

5) Odczytanie listów od Seminarzystów i Katechistów, nadesłanych z Afryki.

*) Ktoby pragnął zapoznać się bliżej z postacią sługi Bożego, niech przeczyta ksiażeczkę „Dla Boga i dusz" do nabycia pod adresem Sodalicji za 50 gr. (15 cts. am.)

Dnia *6-go października*, jako w pierwszy piątek miesiąca, w kościele Imienia Jezus, o godz. 8-ej rano odprawiona została Msza św. przed Wystawionym Najświętszym Sakramentem, do Królowej Różańca św. o gorliwość katolików do pracy misyjnej, Mszę św. odprawił Ks. Leon Wierzejski M. I. C., Zelator Sodalicji. Wspólna Komunja św. w intencji oznaczonej.

Dnia *3-go listopada* w kościele Imienia Jezus o godz. 8-ej rano została odprawiona Msza św. przed Wystawionym Najświętszym Sakramentem w intencji „Misjonarzy zmarłych na terenie Afryki". Mszę św. odprawił Ks. Władysław Lewandowicz M. I. C., Dyrektor Akcji Katolickiej. Na chórze skrzypce z akompanjamentem organów. Wspólna Komunja św. w intencji jak wyżej.

Dnia *5-go listopada* odbyło się uroczyste nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele Imienia Jezus o godz. 6-ej wieczorem.

Nabożeństwo odprawił Ks. Dr. W. Dziatlik, Zelator Sodalicji, a kazanie misyjne wygłosił Patron Sodalicji Ks. Prałat Stanisław Kuczyński.

Dnia *7-go listopada* o godz. 7-ej w sali własnej odbyło się miesięczne zebranie Zelatorów Sodalicji.

Program następujący: 1) Modlitwa do Ducha św. — 2) na ekranie „Chrystus wśród Apostołów" krótkie przemówienie wyjaśniające chwilę nauczania modlitwy „Ojcze nasz". — 3) Djalog „Ojcze nasz" Czesława Malesówna i Stachna Nowakowska w roli murzynki. — 4) na ekranie „Kapłan odprawiający Mszę św." O Ofierze krwawej na Kalwarji, o duszach czyśćowych i Związku Mszalnym. — 5) Film „Życie Pana Jezusa" i „Samarytanin" wyświetlił Ks. Dr. W. Dziatlik. — 6) Wiersz „Duch Chrystusowy" Ks. A. Trepkowskiego i prośba o modlitwę za spokój Jego duszy. — 7) Krótkie sprawozdanie z działalności, wzmianka o loterji fantowej. — 8) Dwie strofki „Z tej biednej ziemi" odśpiewali Zebrani.



Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Krótko tylko donoszę, jak czcigodna Marja Teresa znowu nam w Swej dobroci przyszła z pomocą. Nasza kochana Siostra L. zachorowała ciężko i nie mogła już chodzić. Położyłyśmy jej na serce obrazek Marji Teresy, który dostałyśmy od was i odprawiłyśmy nowennę. Chorej było coraz lepiej i po trzech tygodniach mogła nasza kochana Siostra znów się krzątać około swych murzyniątek. Bogu i Marji Teresie niech będą za to dzięki. Wszystkie udajemy się do niej w naszych małych czy dużych strapieniach. — *Siostra M. N. od Przenajdroższej Krwi.*

Hrabina Marja Teresa pomogła mi cudownie pospołu ze św. Józefem. Pewnego dnia, wróciwszy ze szkoły, poczułam się nagle bardzo chora. W nocy stan mój pogorszył się za-

straszająco i zdawało się, że serce ustanie. W tem udręczeniu zwróciłam się do czcigodnej Hrabiny z prośbą, aby udała się do św. Józefa i z nim razem wyprosiła mi, by mnie Pan Bóg nie zabrał nagle bez przyjęcia Sakramentów św. I oto nad ranem serce się uspokoiło i najgorsze niebezpieczeństwo minęło. Chorowałam coprawda jeszcze ciężko i musiałam iść do sanatorjum, gdzie leżałam dwa miesiące. I tam miałam jeszcze jeden silny atak i lekarz, ksiądz i cały personel dziwili się, że go przetrzymałam. Ale ja wiem, kto mi w tem z nieba dopomógł. *S. M. A. od Przenajdroższej Krwi.*

„Z wdzięczności za natychmiastowe wyproszenie mi u Boga za wstawiennictwem śp. Marji Teresy Ledóchowskiej wielkiej łaski w sprawie przeprowadzenia dowodu prawdy w bardzo ważnej sprawie oraz pomocy w egzaminach — ofiarowałem w Jej intencji trzy Msze święte. Polecam gorąco kapłanom wstawiennictwo Marji Teresy Ledóchowskiej.

Ks. Marjan Strojny.

O. Swelsen C. M. z Mozambiku o misjonarkach pomocnicach.

..... *Nieustanne zasilanie nas czy to pieniędzmi czy paramentami, te tysiące książek drukowanych ich pilnemi rękoma — wszystko to mówi głośno o ich bezgranicznem poświęceniu. Sodalicja Klawerjańska to jedno z tych wspaniałych dzieł, jakie jedynie wielkie umiłowanie Boga może powołać do życia. Gdy my tutaj na froncie misyjnym pracujemy, aby rozszerzyć Królestwo Boże, one tam w kraju krzątają się niestrudzone, aby naszym wysiłkom umożliwić powodzenie...*

Uwaga Redakcji. Młodym naszym Czytelniczkom polecamy książeczkę „POWOŁANIE MISJONARKI-POMOCNICY DLA AFRYKI". Cena 50 gr. (10 am. cts.) Do nabycia pod adresami, umieszczonemi na II-giej str. okładki.

ODPUST ZUPEŁNY

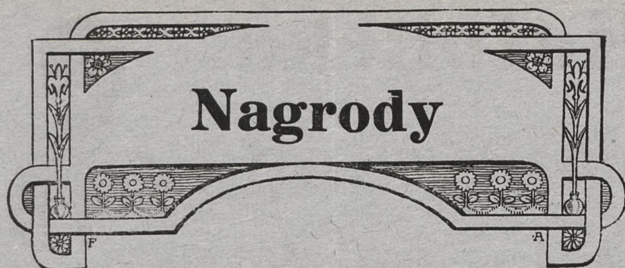
którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

dnia 2 lutego w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej;
dnia 24 lutego w dzień św. Macieja Apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Odbito w drukarni mis. Sod. św. Piotra Kl. w Krośnie.



za nowych prenumeratorów „Echa z Afryki".

Zyskujmy nowych prenumeratorów dla *„Echa z Afryki!"* Tylu naszych znajomych jeszcze go nie czyta. Są i tacy, co o niem dotąd nigdy nie słyszeli. Każdy, kto zdobędzie nowych prenumeratorów na rok 1934 otrzyma za trud swój piękną premję:

Za 1 nowego prenumeratora: wzruszający dramat misyjny „Tarcyzjusz", albo broszurkę „Dom Sodalicji w Krośnie."

Za 2 nowych prenumeratorów: broszurkę pióra Marji Teresy Ledóchowskiej „Słowem i pismem" oraz opowiadanie „Szkaplerz niewolnika".

Za 3 nowych prenumeratorów artystycznie wykonany obraz Matki Boskiej Dobrej Rady oraz książeczkę opisującą żywot św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów.

Za 4 nowych prenumeratorów: dramat antyniewolniczy w 3 aktach „Od chaty do chaty" pióra Marji Teresy Ledóchowskiej, albo „Głód w Afryce" nadający się również wielce do przedstawień misyjnych.

Za 5 nowych prenumeratorów: życiorys Czcig. Sługi Bożej Marji Teresy Ledóchowskiej, opatrzony licznemi rycinami.

Za 6 nowych prenumeratorów: przesyłka bezpłatna przez rok miłego pisemka dla młodzieży „Murzynek".

Za 7 nowych prenumeratorów: Wiersze misyjne ks. Mat. Jeża, bogaty zbiorek poezyj na wieczornice, obchody i przedstawienia misyjne i trzy Tomiki Misyjne.

Za 8 nowych prenumeratorów: rocznik „Echa" (z lat dawniejszych), pięknie oprawny.

Za 9 nowych prenumeratorów: duży piękny obraz św. Piotra Klawera.

Za 10 nowych prenumeratorów: Błogosławieństwo Ojca św., wielkiego Papieża Misyj.

UZUPEŁNIENIE.

Około 30 osób z oddziału Tkalni, (z których niejedna popiera Misje afrykańskie już od szeregu lat), składając regularnie składki miesięczne, uskładało na kielich dla Misyj, na ręce zelatorki Sodalicji, która z wielkiem poświęceniem i zamiłowaniem pracuje dla Misyj afrykańskich.



Memento za zmarłych.

† **Siostra Teresa Besmer**, założycielka i długoletnia Przełożona misji Sióstr z Menzingen, Kraj Basutów.

† Ks. Hrynkiewicz (z Grodna). — † Zelatorzy i prenumeratorzy: † Marja Gałka. — † Wiktor Kołodziej. — † Kazimiera Wylegałówna. — † Rupniewska. — † Joanna Kuklok. † Jan Hodecki. — † Antoni Banasiak. — † Jadwiga Peretiatkowiczowa. — † Helena Stańczykowska. — † Joanna Stypułkowska. — † Marja Stężycka. — † Ferdynand Kozłowski. — † Ludwik Hodoly. — † Zofja Lippay. — † Franciszka Boltówna. — Bronisława Dańdówna. — † Ludwika Pińska.

R. I. P.